Rok V | Tarnów, dnia 28 lutego 1937 r. | Cena egz. 10 gr. Nr 9

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



NIEŚMIERTELNY MŁODZIENIEC

Święty Kazimierz żył tylko dwadzieścia cztery lata. Pochodził z królewskiego rodu Jagiellonów. Korony królewskiej nigdy nie nosił. W znaczeniu czysto świeckim nic szczególnego nie zdziałał, a jednak w sercach polskiego ludu doznawał i doznaje czci większej niż nasi królowie, hetmani, polscy mężowie stanu. Bo szary człowiek nie docieka i zainteresowaniami swoimi nie sięga do tego, co królowie, politycy, uczeni zdziałali. Zajmuje się tym od czasu do czasu, ale się nie przejmuje. Wydają się mu te sprawy bardzo odległe, mało wpływające na życie osobiste.

Co natomiast o św. Kazimierzu słyszał lub czytał, zdolny jest ocenić, odczuć a przede wszystkim w życiu naśladować. Nawet w najbardziej zapadłej miejscowości każdy prawie wie, że królewicz żył w Nowym Sączu, w Krakowie... że go rzadko widywano na dworze bawiącego gości, a częściej w kościele, że już w młodych latach postanowił szukać swej wielkości nie wśród krwawych bitew, ani na wielkich sejmach, ale w modlitwie i umartwieniu — w miłości Chrystusa i Matki Jego. Wdzięczny jest każdy syn wsi za troskę jaką otaczał lud wieśniaczy, za to, że spieszył biednym z jałmużną i pomocą — że się wstawiał za biednymi wieśniakami do króla, aby ulżył ich doli i nie przeciążał zbytnimi daninami.

Noce spędzone w kaplicy na modlitwie, urągania i drwinki otoczenia, które go nie rozumiało, dziecięca wiara i miłość Boga, sypianie na gołej podłodze — to po wszystkie czasy łatwy, przystępny przedmiot rozważania i zapalania się do ofiarnych katolickich czynów w każdym stanie. Cicha, duchowa wielkość, którą przerósł swoich braci i krewnych — nieśmiertelna prawda życia katolickiego ugruntowana wśród rozgwaru dworskiego, młodzieńczy duch sprawiedliwości społecznej — to sławne cechy świętego królewicza, który idąc po myśli ojca mógł być królem Węgier i wiele zdziałać, ale się zrzekł korony, by nie rozlewać krwi w walce z tamtejszą przeciwną partią.

Oddał Bogu ducha dnia 4 marca 1484 roku.

Zasłynął licznymi cudami. Jako święty patronuje naszemu narodowi. *R.*

Dwa światki

— O, jak się masz... Dawno cię nie widziałem... Skąd wracasz?

— Z kościoła. Przecież dzisiaj niedziela. Trzeba spełnić, co się należy.

— Opowiadasz baje... Kto mnie do tego zmusi? Ciemny tam idzie, żeby bardziej zgłupiał. Minęły te czasy, kiedy oświeceni ludzie chodzili do kościoła... A możeś księdzu do ucha swoje grzeszki opowiadał... Co? Przyznaj się!

— Owszem. Wcale się tego nie wstydzę. Kradzieży, uwodzenia dziewcząt, rozpusty, pijaństwa, o... tego bym się wstydził.

— Widzicie go... Świętoszek! Będzie mi uwagi czynił. Ciemnota.

— Wolę się trzymać tej według ciebie ciemnoty — z którą mam życie jasne, niż twojej jaśnie oświeconej głupoty.

* * *

Dwóch ludzi — dwa światki.

Między człowiekiem wierzącym a niewierzącym istnieje przepaść, której się przemościć nie da. Im ją kto wyraźniej dostrzega, tym lepiej. Chodzą ulicami miast i drogami wiejskimi ludzie z tych światków. W tej samej wsi, w tym samym mieście, pod jednym dachem żyją mieszkańcy, odgrodzeni od siebie nie tylko płotem, murem, ale przede wszystkim przekonaniami w sprawach najistotniejszych. Rozmawiają po polsku, a nie rozumieją się. Żyją jakby odrębnym życiem. Co dla jednego jest prawdą, dla drugiego szwindlem. Co u jednego uchodzi za świętość, drugi traktuje jako ciemnotę. Przed czym jedni klękają, drudzy rzucają tym w błoto. Co w jednym światku uchodzi za postęp, w drugim za ogłupianie ludu — co w jednym wzbudza cześć i nabożeństwo, w drugim daje powód do śmiechu i szyderstw. Słowem — jedni żyją, pracują z Bogiem i dla Boga — inni bez Boga i przeciw Bogu.

Dla ludzi tego drugiego pokroju katolicyzm jest tym, czym dla dzieci gra w ciuciubabkę.

Fotografują ludzi, idących na pielgrzymkę i modlących się przed figurami, a potem w swoich gazetach zamieszczają z napisem — „Co? nie komiczni ludzie?!"

Są w tym światku jedną nogą t. zw. „sezonowi" katolicy — i czują się jak w zaczarowanym kole. Zrobili sobie mieszaninę przekonań — katolik w teorii, w metryce — ale nie w praktyce. Żyją i cieszą się mglistą mieszaniną stworzoną z odziedziczonej tradycji, sentymentalnego przyzwyczajenia, także błędnych, nowoczesnych naleciałości, a faktycznie praktyk katolickich nie wykonują, bo im się wydają przestarzałe — nudne. Nie mają wiary jasno ugruntowanej w s e r c u i c z y n i e, a ćmią oczy ludziom i chcą uchodzić za przodowników katolicyzmu. To bardzo szkodliwe typy, bo wprowadzające ludzi w błąd. Do tego, żeby coś budować, trzeba mieć kwalifikacje, trzeba być fachowcem. Zarządzenia władz ścigają tych, którzy się do budowy domu biorą, a kwalifikacji nie mają. Nazywa się takich partaczami. Budowa im powierzona może popękać, rozlecieć się. Może być nieszczęście.

Powierzchowność tylko katolicka bez czynnego wyrazu, mglistość przekonań, jakby sztucznie wytworzona blaga prowadzi do zupełnego zobojętnienia.

U takich religia katolicka, protestancka, schizmatycka — ksiądz, pastor, pop, to wszystko jedno. Mieć narzeczonego katolika, komunistę, protestanta, żyda — to wszystko jedno. Wziąć ślub tylko cywilny, w zborze protestanckim, w cerkwi prawosławnej, w kościele — to wszystko jedno. Podstawowe prawdy wiary zarzucili. Nie wiedzą tego, na co dziecko w drugiej klasie odpowie z łatwością.

Znam takiego katolika, który się pytał księdza, spotkawszy się z nim o godzinie 4 po południu: „Ksiądz idzie mszę odprawiać?" Nieszpory rano, msza po południu... a co dopiero w innych kwestiach!...

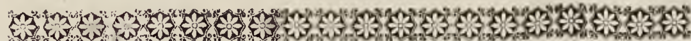
Nie dość na tym! Tacy chcą jeszcze uczyć drugich. Zarzucili Pismo św., nie znają katechizmu, historii Kościoła, a rozkoszują się w myślach i powiedzonkach Buddy, Mahometa — zachłystują się okultyzmem, wędrówką dusz z osła do człowieka i na odwrót...

Czas i podobne otoczenie robią swoje. Powoli zatraca się poczucie katolickie i przechodzi na stronę niewierzących.

Trzeba więc prostować ich błędne poglądy i wypowiadać się otwarcie i jasno, że katolicy nie potrzebują pouczeń buddyjskich i innych pogańskich. Mają i cenią swój świat prawd, które nigdy nie zawodzą, a obejmują całokształt życia doczesnego i wiecznego.

Wiedzą, że być katolikiem to znaczy być **wyznawcą** nauki, którą Kościół św. podaje — mieć **charakter** oparty na fundamencie etyki chrześcijańskiej i być **apostołem** współpracującym z łaską Bożą dla dobra własnego i bliźnich.

To jest abecadło katolika! Zawsze się on będzie stosował do przestrogi św. Jana: „Ktokolwiek odstępuje i nie trwa w nauce Chrystusowej, nie ma Boga... Jeśli kto przychodzi do was, a tej nauki (Chrystusowej) nie przynosi, nie przyjmujcie go do domu, ani go nie pozdrawiajcie. Albowiem kto go pozdrawia, uczestnikiem jest złych uczynków jego" (2 Jana 9—11). Może się komu wydadzą te słowa ostre. Mówi je Apostoł, który ciągle przypominał przykazania miłości. *R.*



„Ciemnota" stworzyła arcydzieła

„Bawi mnie, gdy dziennikarz albo publicysta
Klnie średniowieczną ciemność, z której wciąż korzysta.
Ta ciemnota musiała nieźle być użyta,
Gdy się jak świeca topi, a przy niej się czyta!
Ciemnota! — która mimo niezgrabne praktyki
Stworzyła arcydzieła — stworzyła języki".

C. Norwid: „Rzecz o wolności słowa".



SŁOWO BOŻE

EWANGELIA NA 3 NIEDZIELĘ POSTU (Łuk. 11).

Onego czasu wyrzucał Jezus czarta, a on był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy i dziwowały się rzesze. A niektórzy z nich mówili: „Przez Belzebuba, książęcia czartowskiego, wyrzuca czarty“. A drudzy kusząc, domagali się znaku od Niego z nieba. A on, skoro ujrzał myśli ich, rzekł im: „Wszelkie królestwo, przeciwko sobie rozdzielone, będzie spustoszone i dom na dom upadnie. A jeśliż i szatan rozdzielony jest przeciw sobie, jakoż się ostoi królestwo jego? gdyż powiadacie, iż ja przez Belzebuba wyrzucam czarty. A jeśli ja przez Belzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogo wyrzucają? Dlatego oni sędziami waszymi będą. Lecz jeśli palcem Bożym wyrzucam czarty, zaiste na was przyszło królestwo Boże. Gdy mocarz zbrojny strzeże domu swego, w pokoju jest to, co ma. Ale jeśli mocniejszy nad niego nadszedłszy, zwycięży go, odejmie wszystką broń jego, w której ufał i korzyści jego rozda. Kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest, a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza. Gdy duch nieczysty wynijdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku. A nic nie znalazłszy, mówi: „Wrócę się do domu mego, skądem wyszedł“. A przyszedłszy, znajduje go umieciony i oczyszczony. Wtedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchów, gorszych nad siebie, a wszedłszy mieszkają tam. I stają się ostateczne rzeczy człowieka gorsze niż pierwsze.

Wiara

Bóg okazał ludziom wielką dobroć i życzliwość przez to, że się ludziom objawił i pouczył ich jasno i wyraźnie, do jakiego celu mają dążyć i jakich mają użyć środków, by ten cel osiągnąć. Za objawienie, czyli za wszystkie pouczenia Boże religijne i moralne winien człowiek Bogu wdzięczność. Wdzięczność ta w tym się przede wszystkim przejawia, gdy **wierzymy** w to, co Bóg nam objawił. Bóg żąda od nas wiary — wiara jest pierwszym naszym obowiązkiem wobec Boga.

Bez wiary nie ma zbawienia. Chrystus Pan wyraźnie powiedział: „Kto nie wierzy, będzie potępiony“. (Mar. 16, 16). Bez wiary nie można się podobać Panu Bogu. Wiara jest jakby okrętem, przy pomocy którego można szczęśliwie przepłynąć morze życia doczesnego i dostać się do nieba.

Wierzymy wtedy, gdy uznajemy za prawdę to, co Bóg objawił, co mieści się w Piśmie św. i Tradycji i czego nas uczy Kościół katolicki. Wiara jednak jest obowiązkiem trudnym dla człowieka. Wymaga przyjęcia nawet takich prawd, których rozumem ogarnąć nie możemy. Trudna jest wiara nieraz i z tego powodu, bo stawia wymagania, chce regulować życie nasze według myśli Bożej. Wiedział o tym Bóg i dlatego nas już w Sakramencie Chrztu św. uzdolnił do wiary. Dał nam jakby pewną skłonność do niej; sam jakby zasiał w duszy naszej ziarno wiary.

Ale każdy chrześcijanin ma względem wiary, zaszczepionej przez Boga, pewne ważne obowiązki. Trzeba wiarę rozwijać i pogłębiać, bronić jej i żyć według jej zasad. Kto o wiarę swoją nie dba, może ją z czasem zupełnie utracić.

Wiara jest bardzo delikatną roślinką i wymaga troski i opieki rzetelnej i stałej. Spotykamy po naszych miastach i wsiach ludzi, którzy byli ochrzczeni jak my — otrzymali więc od Boga łaskę wiary — ale ją stracili. Stracili zaś dlatego, bo jej pilnie nie strzegli i nie pogłębiali. Kto zaniedbuje swoją modlitwę codzienną, nie uczęszcza w niedziele i święta na Mszę św., albo należycie w niej nigdy nie uczestniczy; kto zaniedbuje Spowiedź i Komunię św., nawet wielkanocną; kto przestaje z ludźmi niewierzącymi, czyta pisma i książki przeciwne wierze, kto zwłaszcza z wiarą jest w ciągłej niezgodzie, bo jej zasady i wskazówki gwałci — ten naprzód obojętnieje, potem chwieje się we wierze, a wreszcie ją porzuca.

Smutny jest los człowieka, który stracił wiarę. Zerwał ostatnią nić, która go wiązała z Bogiem! Bywa czasem, że takiemu nieszczęśnikowi daje jeszcze Bóg łaskę powrotu do wiary, ale nie wszyscy ją otrzymują, bo się przez swoje postępowanie stali tej łaski zupełnie niegodnymi. Niech nas Bóg zachowa od takiego nieszczęścia! **P.**



Tabat mater doloróſa,
Iuxta crucem lacrymôſa,
Dum pendêbat filius.
Cuius ánimam geméntem,
Contriſtántem & doléntem,
Pertranſiuit gládius.

Początkowe wiersze sekwencji — wyjęte z brewiarza chórowego z r. 1600, ułożonej przez Błog. Jacopone de Todi, Franciszkanina żyjącego w XIII w. Prześliczny ten poemat współboleści z Chrystusem i Jego Matką — składający się z 20 wierszy — jest włączony jako sekwencja do Mszy św. o Matce Boskiej Bolesnej. Wiersze te w tłumaczeniu polskim brzmią:

Bolejąca Matka stała obok krzyża, we łzach cała, kiedy z niego zwisał Syn. Duszę Jej, co łez nie mieści, pełną smutku i boleści, przeszył miecz dla naszych win...

KALENDARZYK

Luty-marzec

28. N. **3 Postu, św. Roman,** żołnierz i męczennik w Rzymie, jeden ze strażników, którzy pilnowali św. Wawrzyńca. Cierpliwość i męstwo z jakim św. Wawrzyniec znosił katusze za Chrystusa spowodowały nawrócenie się Romana. Gdy się władze o tym dowiedziały, został uwięziony i ścięty w r. 258.

1. P. **Św. Albin** był biskupem w dzisiejszej Francji, żył przy końcu IV wieku.

2. W. **Św. Helena,** matka Konstantyna Wielkiego, który dał wolność Kościołowi św. Zajaśniała wielkimi cnotami, ufundowała wiele kościołów, a zwiedzając Ziemię św. odkryła relikwię drzewa Krzyża św. Umarła w r. 328.

3. Ś. **Św. Kunegunda** była żoną cesarza niem. Henryka II. Po śmierci męża wstąpiła do ufundowanego przez siebie klasztoru, gdzie po 15 latach świątobliwego życia zmarła w r. 1040

4. C. **Św. Kazimierz** (zob. art. wstępny).

5. P. **Św. Teofil,** biskup Cezarei, żył za czasów cesarza Septymiusza Sewera i słynął wielką mądrością i świętością życia.

6. S. **ŚŚ. Perpetua i Felicyta,** dwie święte matki żyły w Kartaginie ok. r. 202. Nie odstąpiły od wiary św. mimo, że nagrodą miało być oddanie im drogich dziatek. Rzucono obydwie dzikim zwierzętom, a wreszcie ścięto mieczem.

Utwierdzamy Polskę katolicką

W dziwny sposób ukształtowały dzieje obraz Europy w szerokim i długim pasie, od morza Północnego do Uralu. Zamieszkują tu jej obszary ludy, stanowiące nie tylko trzy odrębne narodowości i tworzące od wieków własne, samodzielne państwa, ale również należące do trzech różnych wyznań. Pomiędzy przeważnie protestanckimi Niemcami, a prawosławną do niedawna, dziś zaś bezbożną, bolszewicką Rosją, katolicka Polska zajmuje swe rozległe siedziby. Zrządzeniem Opatrzności jesteśmy najdalej na Wschód wysuniętym, niezwyciężonym bastionem katolicyzmu, współtwórcami i obrońcami wiekowej, władczej kultury łacińskiej w tej części Europy. Jest to dla nas zaszczytem i dobrodziejstwem. Dzięki temu wyznaniowemu, katolickiemu charakterowi nasza odrębność narodowa i niezależność polityczna zyskują na sile, spoistości i odporności. Wiadomo, jak wielce do przetrzymania niewoli i zwycięskiego przeciwstawienia się zachłannemu naporowi germanizacji i rusyfikacji, a wreszcie wyzwolenia się politycznego dopomógł nam ten fakt, żeśmy **nie tylko jako Polacy, ale i jako katolicy** zasadniczo różnili się od naszych wrogów i tym usilniej dążyli do zrzucenia ich jarzma.

Katolicyzm zatem dla Polski był i jest jakby dodatkową, wewnętrzną mocą, która w najwyższym stopniu krzepi naszego ducha narodowego, utwierdza naszą samoistność państwową, oraz potęgują naszą żywotność i ekspansję kulturalną na wschód Europy.

Z tego już tedy powodu państwo i społeczeństwo polskie winno ten swój katolicki charakter szczerze i otwarcie na każdym kroku, w każdej dziedzinie życia i kultury podkreślać i pogłębiać. Katolicyzm bowiem spełnia i obecnie, kiedy już posiadamy własną wolność narodową i polityczną, swoją nieocenioną rolę, ochronną, a zarazem podnoszącą naszą tężyznę moralną i prężność duchową. Tej zaś jego mocy i usługi nadal potrzebujemy. Bo niech się nam nie zdaje, że obecnie napór naszych sąsiadów ze wschodu i zachodu na nasze granice i życie ustał. Trwa on dalej, tylko w innej występuje postaci i w innym kierunku zmierza. Nie o wynarodowienie tym razem chodzi, nie o tępienie języka, ale o nie mniej niebezpieczne oddziaływanie na rozwój wewnętrzny naszego odrodzonego organizmu państwowego i społecznego, o narzucenie nam obcych, materialistycznych, niezgodnych z naszą religią, całą przeszłością historyczną i tradycją światopoglądów, o nasycenie naszych myśli, uczuć i dążeń; dzieł sztuki i literatury, ideałów i systemów wychowawczych, porządków prawnych, społecznych i gospodarczych, treścią i barwą zasadniczo sprzeczną z naszym duchem polskim i katolickim, a tym samym zabójczą dla naszego dalszego, pełnego rozwoju.

Te wzmagające się przewrotne prądy i wpływy są tym groźniejsze, że jak wiadomo Polska nie stanowi jednolitego pod względem narodowym i wyznaniowym państwa. Znaczny procent wśród jej ludności elementu obcego, zwłaszcza żydowskiego, w wielkim stopniu ułatwia przyjmowanie się i szerzenie tych antychrześcijańskich i antypaństwowych kierunków i haseł. Wiemy, że głównymi rozsadnikami komunizmu są w całym świecie żydzi. Oni i w Polsce jego propagandą najliczniej i najgorliwiej się zajmują. W jaki zaś sposób ją rozwijają, jak jej urabiają dostęp do umysłów, zwłaszcza warstw wykształconych — wystarczy wskazać między innymi na te **setki powieści pisarzy sowieckich, tłumaczonych na język polski przeważnie przez żydów i przez żydowskie firmy wydawanych.** Lekturą tych ponętnych a zabójczych utworów i powieści usiłuje się odpowiednio, przychylnie usposobić polskiego czytelnika do tych nowych, zbawczych ustrojów i porządków, wzbudzić w nim żywsze zainteresowanie dla programów komunistycznych, zadziwić ich triumfami w Z. S. S. R.

Na szczęście tym „od wschodu" zawiewom i zakusom, tak u nas serdecznie wyglądanym i przyjmowanym przez współplemieńców Lenina, Trockiego, Radka, Litwinowa, Blüchera i i., społeczeństwo polskie coraz śmielej i skuteczniej przeciwstawia swą zdecydowaną, katolicką postawę. Świadomość zagrażającego niebezpieczeństwa, oraz zrozumienie konieczności nie tylko biernej obrony, ale odważnej, zorganizowanej, bojowej, ofensywnej akcji przenika wszystkie warstwy narodu. Przekonanie, że tylko w oparciu o szczerze, jawnie, głęboko wyznawaną i czynem stwierdzaną wiarę, przez pełne, konsekwentne, żarliwe urzeczywistnianie katolickiego światopoglądu, katolickich zasad i wskazań etycznych, wychowawczych, prawodawczych, społecznych — utrwalimy i zachowamy nasz byt, nasze dziedzictwo i przyszłość, przekonanie to staje się w narodzie powszechnym. Tę podstawową prawdę rozumie dziś i głosi zarówno chłop polski, najsilniej przywiązany do wiary i Kościoła, jak i robotnik, otrząsający się ze złud i zaślepień socjalizmu, polski kupiec i przemysłowiec, uczony i literat, profesor i akademik.

I oto jesteśmy świadkami, jak nawet tak według ogólnego mniemania dalekie od zainteresowań religijnych, wyznaniowo bezbarwne i obojętne zawody, jak inżynierów, lekarzy, artystów — dzisiaj organizują się i występują pod naczelnym sztandarem katolicyzmu. Właśnie w ostatnich czasach powstały w Polsce „Zjednoczenie Polskich Inżynierów Katolików", „Zjednoczenie Polskich Lekarzy Katolików", „Związek Katolickich Artystów-Plastyków" i t. p. We wszystkich prawie większych miastach zawiązują się i działają przeróżne organizacje polskiej inteligencji katolickiej. „Koła Kultury Katolickiej", „Naukowe Instytuty Katolickie", „Tygodnie filozoficzno-religijne", „Wieczorne Uniwersytety Wykształcenia Religijnego" i t. p.

Wszystko to najwymowniej świadczy o odrodzeniu, wzroście i pogłębieniu myśli katolickiej wśród najszerszych warstw polskiego społeczeństwa. Budzi ona i przenika nawet i te sfery i zawody, które dotąd w całkowitym niemal laicyźmie i religijnej martwocie były pogrążone. Znika dawna obojętność, nieśmiałość, uprzedzenie. Zjawia się otwarta, zbiorowa, planowa działalność. Miejsce dawnej uczuciowości, powierzchowności i skłonności do kompromisów zajmuje nauka, powaga, stanowczość. Polska katolicka krzepnie, organizuje się i utwierdza. Nie opanują jej i nie zmogą żadne socjalistyczne, wolnomyślne, żydowskie i masońskie międzynarodówki, obozy i fronty. **Katolicyzm był i jest jej niezwyciężoną siłą i obroną.**

M. S.

Smutny obrazek z Polesia

Śnieg pokrył ogromne, puste pola świetlistą, rażącą oczy białością. Mroźne tchnienie zimy owionęło świat. Nad płaskimi polami, nad skrzepłymi, bagnistymi uroczyskami hulał wiatr...

W taki czas Iwanowi „zaboliła" żona. Chodziła przez ostatni tydzień jak ćma na kołyszących się nogach, ledwo obciągniętych skórą. Trzęsącymi rękami podnosiła do pieca, na długich, kleszczowatych widłach, ogromne gary wody, wyjmowała parkoczące ziemniaki, piekła kartoflane placki. Dziś już nie mogła...

Zadumał się Iwan nad żoną — bo co tu robić, kiedy nie pomogą zaklinania i szepty znachorów i „szeptuny".

Przecież przez cały dzień nie wychodziły z chaty różne „znające" baby. Pilnowały chorej, leżącej na garści słomy, zamawiały chorobę. Jeden znachor nawet (na wszelki wypadek) mruczał nad nią zaklęcia, przeznaczone dla chorych na zwichnięcia i złamania kości, wykonywał tajemnicze znaki i mamrotał pod nosem wciąż powtarzające się słowa: „Wsiakie kości — budźte w całości". (Wszystkie kości — bądźcie w całości). Nie pomogło. Pod wieczór Iwan odstąpił żonie ciepłe miejsce na piecu.

Rankiem było jeszcze gorzej. Rozpaczliwe stękania nie ustały. Wśród jęków i narzekań prosiła Iwanowa, aby ją zawieźli do Pińska, gdzie jest doktór i „pan aptekar".

Nijako było Iwanowi jechać w taki świat — blisko sześćdziesiąt wiorst — na mrozie.. — a po prawdzie, to i żal mu było jej trochę. Więc nic nie mówiąc, jak zwykle, wyszedł na dwór. Mróz był trzaskający.

Zaprzągł „łoszadź" (konia) do sanek, nałożył trochę siana, położył żonę odzianą w chusty w sianie, naciągnął stary, obdarty kożuch, jedyny swój strój, służący mu tak w zimie, jak i w lecie, wetknął za półkoszek zawiniątko z chlebem i kiszonym ogórkiem, cmoknął na konia i ruszył.

Przed nimi rozciągała się przestrzeń ledwo objęta wzrokiem, wchłaniająca i roztapiająca w sobie każde życie, na której człowiek czuje się tylko znikomym atomem, czującym swoją małość — niemal nicość.

A jednak stanęli w zapasy z tym światem tak surowym, tak groźnym i tak zdającym się nie dbać o nich.

Dął mroźny wiatr. Ręce im zgrabiały. Twarze mieli czerwone i sine, zsieczone mrozem. Sanki sunęły poprzez pola piaszczyste, orne, głęboko pod śniegiem ukryte, poprzez bagna grożące topielą, teraz bezsilne, nie mogące okazać swej złośliwości. Tętniły kopyta końskie po zamarzłej głębinie rzeki, jak po najlepszej, bitej drodze.

Iwan z żoną jechali cicho. Z rzadka któreś rzuciło słowo, które najczęściej pozostało bez odpowiedzi. Patrzyli przed siebie, gdzie drogą sunął długi korowód chłopskich sanek. Jedne załadowane chrustem i gałęziami jadą z lasu, inne wiozą ogromne, grube kłody z dalekiej puszczy, a inne jeszcze jadą próżno. Woźnica położył się na nich w całej swej długości i powierzył leniwemu biegowi konia. Z dala widać niby jakieś potworne, czarne owady, czołgające się po puszystej bieli. To ogromne fury siana, zmyślnie zładowane na małych saneczkach. Siano wywożą z bagien wyłącznie zimą, bo w innej porze roku taka zwózka jest niemożliwa.

Chłopi wszyscy w kożuchach. Z pośrodka tego kożucha, spod ogromnej czapy ledwo widać twarze blade i zbiedzone, okolone często długimi kosmykami włosów, spadającymi aż na ramiona.

Razem ze skrzypieniem sanek dolatują słowa powitania „Sława Bohu".

Minęli ludzi i znów wjechali w pustkę. Mówili coraz rzadziej, w końcu zamilkli zupełnie. Iwan nigdy nie był rozmowny, a tym bardziej teraz, kiedy ziąb przejmował do kości, a białe obszary pól wiały grozą, mrożącą po prostu krew w żyłach.

Kobieta cierpiała więcej wskutek zimna, bo wyczerpana chorobą, szybciej traciła ciepło. Kurczyła się w sobie, naciągała na zdrętwiałe ręce i twarz starą, wytartą chustkę, trzęsła zsiniałymi wargami. Na darmo. Nie mogła się obronić przed tą straszliwą natarczywością, — piekący ból oblewał namarzłe miejsca, a w oczach się ćmiło.

Iwan marzył o ciepłej izbie herbaciarni, w której mieli się zatrzymać. Wyprzęgnie tylko konia, postawi go gdzieś pod dachem, a on i żona wejdą do małej salki, pełnej krzeseł i stołów, pełnej nęcących wyziewów kuchni i przytulnie ciepłej od ludzkich oddechów. Tam czeka na nich gorący „czaj", a może nawet talerz zupy, dymiącej jeszcze warem.

W tej chwili była to dla niego jedyna, upragniona rzecz, było to najpiękniejsze, ale dalekie marzenie. Zbliżał się wieczór i na horyzoncie coraz wyraźniej błyskały sznury świateł. Łaknącymi oczyma spoglądał w dal, jakby chciał siłą swego wzroku przyciągnąć, zbliżyć ten cel ku sobie.

Nareszcie sanie stuknęły głucho na drewnianym moście, a potem zaczęły podskakiwać na kiepskim, miejskim bruku. Jeszcze moment i już są u celu.

Chłop zsiadł ciężko z sań, zgrabiałymi palcami wyprzągł konia i popatrzywszy na majaczącą w półmroku postać siedzącej w saniach kobiety, zdziwił się, że się nie podnosi. Podszedł bliżej. Zabielała przed nim twarz żony z szeroko rozwartymi w uśmiechu ustami, z połyskującymi zębami. Pewnie ucieszyła się i ona, że nareszcie dobili do kresu podróży.

— A czemuż ty śmiejesz sia? — zapytał.

Nic nie odpowiedziała.

Przyjrzał się jej lepiej i włosy zjeżyły mu się na głowie, bo zastygła maska twarzy ani drgnęła; a na policzkach dostrzegł biały nalot mrozu.

Zebrał resztkę sił i potrząsnął nią za ramię. Poczuł pod dłonią twardość zmarzłego ciała, skostniałość śmierci.

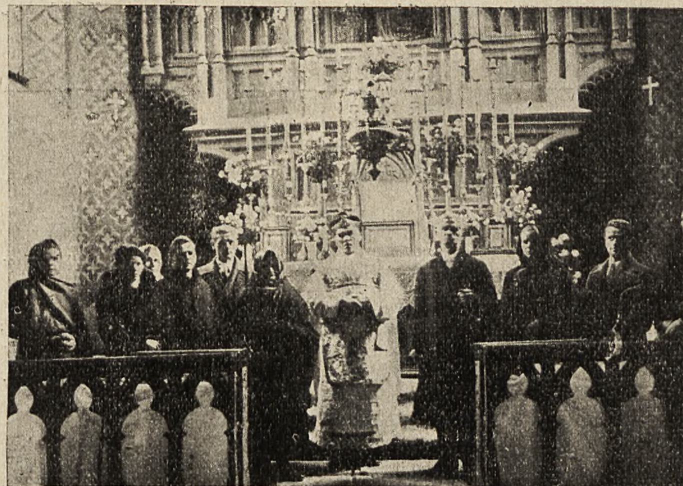
Śmierć wyzierała z półotwartych, zmętniałych oczu, z wyszczerzonych w ostatnim skurczu zębów, śmierć przerażająca, straszna, niespodziewana.

Ją to wiózł po tych pustych, białych polach, wyciągającą drapieżne szpony poprzez śnieżycę i mróz po ludzkie istnienia.

— — — — — — — — — —

Jakże inaczej jest u nas, gdzie nie brak ludzkich siedzib, gdzie nie trzeba dziesiątek kilometrów przebywać w bezludnej głuszy, gdzie dymiące kominy chat zwiastują wędrowcom odpoczynek w cieple i pokrzepieniu, gdzie litościwe ręce otworzą drzwi chaty, nakarmią, ogrzeją, wspomogą.

Oby wspomagały zawsze...



Po Mszy św. dziękczynnej z okazji jubileuszu 50-lecia małżeństwa A. K. Ćwiklików w Łużnej.

Z działalności »Caritas«

Dnia 18 lutego br. odbyło się Walne Zebranie „Caritas" przy parafii katedralnej. Działalność tego opatrznościowego dzieła przedstawia się imponująco. Oto kilka cyfr, wyjętych ze sprawozdania.

Składki członków, ofiary, imprezy przyniosły **13.388 zł. 77 gr.** Wydano na szatnię, opał, lekarstwa, mieszkania, prowianty **13.347 zł. 42 gr.**

Ofiary w naturze: 169 kg. mąki, 25.20 kg. cukru, 6 kg. słoniny, 14.25 kg. wędlin, 230 sztuk jaj, 21 strucli, 6 kg. jabłek, 11 kg. fasoli, 1.50 kg. kakao, 2 paczki kawy.

Biednym rozdano: 11.960.25 kg. chleba, 564.75 kg. tłuszczu, 1672.10 kg. cukru, 2909.65 kg. mąki, 3081.70 kg. kaszy, 121.20 kg. kawy, 64 kg. fasoli, 102.95 kg. mydła, 7822.5 l. mleka, 116 szt. bułek, 10 szt. strucli, 7 kg. mięsa, 12.10 kg. soli, 2.09 kg. herbaty, 4 szt. cytryn.

Ubrań wydano: 47 szt. bielizny damskiej, 54 szt. męskiej, 84 szt. dziecinnej, 23 szt. sukien damskich, 61 sukienek, 15 spódniczek, 14 bluzek, 11 fartuchów, 4 ubrania męskie, 25 ubranek, 3 p. spodni, 7 kurtek, 10 płaszczy, 18 swetrów, 11 płaszczyków, 5 serdaków, 22 chustki duże, 86 p. bucików, 10 p. śniegowców, 25 p. pończoch, 10 kapeluszy, 9 prześcieradeł, 3 poszwy, 9 poszewek, 3 koce, 1 kołdrę, 3 poduszki, 1 pierzynę, 2 wsypy. Razem 582 sztuki.

Opału wydano 8400 kg. za kwotę 332.25 zł.

Obiadów wydano: 1311 w Zakładzie św. Zyty

Święcone w r. 1936 otrzymało 461 osób za kwotę 288.80 zł.

Gwiazdkę w r. 1936 otrzymało 461 osób za kwotę 298. 57 zł.

Węgli rozdano biednym 84.50 q.

Odwiedzin chorych było 86.

Odwiedzin ubogich było 243.

Ubrano dzieci do I. Komunii św. 15.

Liczba osób wspieranych samotnych 110.

Liczba rodzin wspieranych 95.

Liczba członków **zapisanych** do „Caritas" **615.**

Liczba członków **nie płacących** 145.

Kuchnie dla biednych w Tarnowie

Złożono na bezpłatne obiady 1034 zł. W naturze: Z opieki społecznej 10 q. ziemniaków, p. H. Słowikowa 50 kiszek. 4.40 kg. słoniny i 5.20 kg. smalcu, N. N. 20 kg. perłówki i 1.40 kg. smalcu, p. Kaczorowski 25 bochenków chleba, Tow. św. Wincentego à Paulo 12 strucli.

Od 15 grudnia do 18 lutego wydano **7600 obiadów.**

DLA NAUKI

Aluminium metalem o wysokiej wartości

Do niedawna brak było odpowiedniego metalu, któryby nie rdzewiał, był twardy i łatwo dający się obrabiać.

Miedź, znana od dawna, pokrywa się z czasem śniedzią, żelazo rdzewieje, cynk czernieje i ulega rozkładowi pod działaniem soli mineralnych, zawartych w wodzie. Ołów jest zbyt miękki, srebro podlega działaniu siarki i t. p.

Złoto zaś czy platyna są za drogie.

Gdy na przełomie XVIII. wieku zaczęto robić pierwsze próby latania za pomocą balonów, odczuto nagle potrzebę metalu lekkiego i wytrzymałego. Człowiek zresztą dawno marzył o posiadaniu metalu lżejszego od żelaza.

W ubiegłym stuleciu nareszcie udało się odkryć taki metal, który odpowiadał wymaganiom wszystkich. Jest to aluminium, zwane również glinem.

Aluminium jest to ciekawy metal Nie występuje on nigdzie w przyrodzie w stanie rodzimym, jak na przykład złoto, żelazo, srebro i t. p. Metal ten znajduje się w glinkach różnego rodzaju i nie zdradza się niczym. Aluminium znajduje się bowiem w granicie, porfirze, glinie i t. p. Najwięcej jednak aluminium zawiera minerał, zwany bauksytem, który jest mieszaniną krzemionki, tlenku żelazowego i wodorotlenku glinowego.

Za pomocą różnych procesów chemicznych w pierwszej połowie ubiegłego stulecia zdołano wydobyć z wymienionych glinek piękny, o srebrzystym połysku metal, który nazwano aluminium. Wytwarzanie tego metalu było jednak bardzo kosztowne i dlatego za metal ten płacono niemal tyle, co za złoto. Przed rokiem 1855 za kilogram aluminium można było kupić piękny, parterowy dom.

Inżynier francuski Heroult wynalazł w roku 1886 piec, który uprościł wydobywanie aluminium z glinek za pomocą elektrolizy.

Aluminium jako metal lekki, przeszło dwa razy tylko cięższy od wody, od razu znalazło zastosowanie w lotnictwie. W ostatnich czasach powłoki sterowców zaczęto budować z aluminium, zamiast z płótna, jak dawniej. Śruby okrętowe, śmigi samolotowe, części motorów i t. p. sporządzane są z aluminium.

Jako doskonały przewodnik ciepła, znalazło wielkie zastosowanie w pracowniach chemicznych i w kuchniach. Naczynia z aluminium są bowiem dumą gospodyń. Błyszczą jak srebro, gotuje się w nich bardzo szybko i są bardzo higieniczne, gdyż nie mają polewy, a tylko sól w większych ilościach i soda działają na nie szkodliwie. Lecz ma ono jedną wielką wadę. Jest łatwo topliwe. Przy 650 stopniach zamienia się w ciało płynne. Nauka jednak poszła już dalej i wynalazła t. zw. „duraluminium", które nie topi się tak szybko i jest bardzo twarde.

W ostatnich czasach wynaleziono, dzięki aluminium, sposób spawania metali, zwany aluminotermia. Mianowicie mieszanina tlenku metalu i sproszkowanego aluminium, zapalona magnezją, spala się sama przy blisko 3000 stopni gorąca. Wynalazek ten służy do spawania metali.

Niektóre związki chemiczne przy topieniu aluminium dają związki, potrzebne w medycynie.

Oddział K. S. M. Ż. w Błoniu par. Przecław z b. Asystentem ks. prob. J. Zawadą



Z życia

Powiesił różaniec psu na szyi

Pewien zamożny wolnomyśliciel z Valliers les Grandes (Francja) założył psu na szyję różaniec i chwalił się drwiąco przed myśliwymi: „Znakomicie się różaniec nadaje psu na obróżę. Jeszcze w żadnym roku tak dużo zajęcy nie upolowa'em, jak właśnie w tym, kiedy pies nosi różaniec na szyi"...

Po pewnym czasie zachorował ów szyderca na gardło. Skarżył się przed lekarzem, że mu ból szyję ściska i niemożliwie dusi. Nie mógł nic jeść, ani pić, a nawet oddychać. Wśród strasznych boleści, trwających kilka dni, zmarł. Jako znany publiczny bluźnierca został jak zwierzę pochowany, bez katolickiego pogrzebu. — „Notburga".

Tylko przez okno

Pewien wykształcony pan nie był wrogo usposobiony do religii katolickiej, ale też po swojemu praktykował. Przychodził wprawdzie co niedzielę pod kościół, ale nie wchodził do wnętrza, lecz do pobliskiej restauracji i tam siedząc przy oknie, rozmawiał z kolegami, a od czasu do czasu spoglądał na kościół. Na uwagę swego proboszcza odpowiedział:

— Czy to nie wystarczy? Przecież patrzę przez okno do kościoła...

Tę sama obojętność objawił w chorobie. W czasie odwiedzin namawiał go proboszcz, żeby przyjął Sakramenty św., bo choroba może się pogorszyć... Zawsze lepiej mieć spokojne sumienie. On jednak tłumaczył:

— Kiedyś później, gdy będę słabszy...

Pewnej nocy zasłabł. Posłał służącego po księdza. Ażeby się w tej miejscowości dostać do księdza, trzeba było najpierw zbudzić kościelnego. Zastukał więc do jego domu. Kościelny zapytał przez okno: — Kto tam? — Do chorego...

Zarzuciwszy bluzkę na ramiona, pytał dalej: — Do kogo? Ale służący tymczasem odszedł, myśląc, że go poznał po głosie.

Kościelny nie powiadomił księdza, bo nie wiedział, do jakiego chorego.

Rankiem przyszła rodzina z żalami, że chory w nocy umarł i nadaremnie wołał księdza.

„Tylko przez okno" zawołano „do chorego". — Tak, jak zmarły w niedzielę słuchał Mszy św. „przez okno".

„Zwgblatt".

Niezwykłe ocalenie

(Dokończenie).

Maszynista wpatrzył się w przestrzeń przed pociągiem i nagle drgnął. Na torze kolejowym zobaczył jakąś niewyraźną postać, która tańczyła i posuwała się przed pociągiem. Przetarł oczy, lecz widmo nie zniknęło, ale w dalszym ciągu skakało, wymachując olbrzymimi ramionami. Maszynista zbladł, a zęby zaczęły mu szczękać ze strachu. Co to może być? Widzi najwyraźniej jakąś osobę, która zeskakuje do rowu, to znowu wskakuje na nasyp i rękoma daje mu jakieś znaki. Pot wystąpił mu na czoło. Może to jest jaki człowiek? Ale nie, człowiek nie mógłby tak szybko latać. Słabe światło latarni parowozu nie pozwala wyraźnie odróżnić kształtów. A postać w dalszym ciągu skacze i ostrzegawczo porusza rękoma. Domaradzki zaczął dygotać cały, wreszcie złapał za hamulec i nacisnął z całej siły.

Pociąg z przeraźliwym zgrzytem ujechał jeszcze kilkanaście metrów i zatrzymał się. Z wagonów zaczęli wyskakiwać zaniepokojeni konduktorzy i przestraszeni podróżni, pytając, co się stało. Domaradzki zeskoczył z maszyny i nie mogąc wypowiedzieć słowa, pokazywał w milczeniu na skaczące widmo, które wcale nie myślało zniknąć. Jeden z konduktorów wyszedł na tor, aby zbadać przyczynę niezwykłego zatrzymania pociągu i po chwili zawołał ze śmiechem:

— Ha, ha, ha! Proszę patrzeć, jak ćma wyprowadziła w pole naszego maszynistę i narobiła nam tyle strachu.

Domaradzki podszedł do przodu parowozu i zobaczył dużą ćmę, zamkniętą wewnątrz latarni. Tłukła się ona po szybie, a światło rzucało jej cień na tor.

Cień ten uważał on za jakąś tańczącą postać i tym się tak przestraszył. Nie wiadomo skąd się wzięła ćma w środku latarni, można było przypuszczać, że dostała się tam podczas czyszczenia pociągu.

Maszynista zawstydzony i zły na siebie wrócił na maszynę, gdy wtem rozległo się wołanie kierownika pociągu, który zwabiony niedalekim szumem wody wyszedł kilkanaście kroków naprzód pociągu zbadać przyczynę niezwykłego szumu.

— Panowie, proszę do mnie! Tu most jest zupełnie zniszczony.

Wszyscy udali się spiesznie w stronę wołającego i przy świetle latarek zobaczono, że most na niewielkim, górskim strumyku zapadł się jedną stroną, wisząc nad przepaścią na pokrzywionych żelazach. Gwałtowna, górska woda podmyła i rozszarpała jedną stronę podmurowania.

Patrzących przeszedł dreszcz zgrozy, bo oto za chwilę znajdowaliby się wszyscy na dnie tej przepaści zmiażdżeni lub rozszarpani, gdyby nie nadzwyczajne zatrzymanie pociągu.

Po chwili odezwał się jeden z podróżnych:

— No, ale mamy szczęście. Ćma uratowała nam dzisiaj wszystkim życie.

On tak powiedział i większość z nich tak sądziła, ale mimo woli nasuwa się pytanie: Czy to rzeczywiście uczyniła ćma? F. C.

Nadesłano do Redakcji:

Św. Alfons Liguori: **Krótka praktyka doskonałości** — według nauki św. Teresy od Jezusa. — Nakł. O. O Redemptorystów, Tuchów.

List pasterski J. E. Ks. Biskupa K. Bukraby; **O prawdziwym obliczu bolszewizmu.**

A. Bohusz: **Młodzież w hołdzie Papieżowi Piusowi XI** — sztuka sceniczna w 2 odsłonach nakładem A. I. A. K. w Wilnie.

Ks. M. Jeż: **Ku czci św. Józefa Oblubieńca N. M. P.** — zbiór wierszy. — Nakł. Autora. — Cena 40 gr.

T. Birecki: **X. Aleksander Pawłowski — polski Vianney** — Nakł. Instytutu „Marianum".

Z działu Służba Bogu i Polsce — Nr 2. **Kalwaria Wileńska.** Nr 3. **Wołanie o ratunek dla Polski** — brosz. A. I. „Caritas", Wilno.

H. Wildecki: **Niebezpieczeństwo żydowskie** — wyd. IV. Str. 80.

KONKURS

na posadę organisty w Dębnie rozpisuje się do 15 marca br.

Kandydaci winni dołączyć do podania świadectwo kwalifikacyjne i tabelkę służbową, potwierdzoną przez Przew. Ks. Proboszcza tej parafii, w której obecnie pracują.

Podania kierować do Kurii Biskupiej w Tarnowie.

DZIAŁ MŁODZIEŻY

Ruch trzeźwości

Nie tylko za granicą, ale i u nas w Polsce, ruch abstynencki z każdym rokiem wzrasta. Przoduje w nim Wielkopolska.

Jednak cały ten ruch ideowy nie ogarnął wszystkich ludzi dobrej woli. Chęć używania góruje dalej, zaczynają nawet kobiety, pije młodzież, a i dzieci nie są wolne od niebezpieczeństwa alkoholizmu, jakie im w różny sposób zagraża.

Jednostki szlachetne, przejęte na wskróś ideą trzeźwości, tworzą zrzeszenia, mówią i piszą, organizują młodzież i ludzi dobrej woli, ze wszystkich stanów i zawodów. Ale takich jednostek jeszcze u nas za mało. Wiele jeszcze trzeba pracy, zanim idea trzeźwości przeniknie wszystkie warstwy społeczeństwa, zanim z jej błogosławionym wpływem zniknie niemoralność, zbrodniczość, nędza i niezliczone choroby, których źródłem — alkoholizm.

Pijaństwo było jednym z powodów rozbiorów naszej Ojczyzny.

W wolnej Ojczyźnie winni wszyscy, a szczególnie młodzi, przed którymi stoi przyszłość, dołożyć do tego rękę, by się przez alkohol nie osłabiało zdrowie fizyczne i moralne w społeczeństwie. Zachęcają i obowiązek ten przypominają papieże.

„Zachęcamy was, jeżeli chcecie prawdziwie zapewnić szczęście i podnieść dobrobyt waszych okolic — popierajcie szczerze, pod przewodnictwem Kościoła św. ruch abstynencki. Zasłużycie się wtedy bez wątpienia około chwały Bożej, około dobra Kościoła i jego wyznawców". (Pius IX.).

„Niesłychanie nam się podobało, że zgubny nałóg pijaństwa z takim zwalczano zapałem w znakomitych katolickich stowarzyszeniach zupełnej wstrzemięźliwości. Uważam szlachetne postanowienie tych stowarzyszeń, które sobie za cel wytknęły zupełne wstrzymywanie się od napojów wyskokowych, za godne szczególnego polecenia". (Leon XIII.).

Pius X. (do członków Ligi przeciwalkoholowej) papież, prosi Boga, by nagrodził gorliwość, z jaką zwalczano tę straszną plagę, która zagraża ciału i duszy i tyle nędzy fizycznej i moralnej wywołuje. Ojciec św. błogosławi dobrej woli wszystkich jej członków, by wytrwali w swym szlachetnym apostolstwie.

Wreszcie zdanie obecnego Ojca św. Piusa XI. do pielgrzymki abstynenckiej:

„Praca wasza jest nie tylko dziełem dobrym, lecz walką szlachetną, świętą, dobroczynną, walką dla Boga i bliźnich, dla narodu i Kościoła św., dla rodzin i jednostek.

Kościół św. ze szczególną radością patrzy na waszą działalność, bo cała ta walka, to dzieło jest z istoty swej doniosłym uczestnictwem w apostolstwie, w rzeczywistym i właściwym apostolstwie Kościoła św. Znaleźliście drogę, na której możecie wiele dusz uratować, a nieraz też i zdrowie cielesne, drogę, na której możecie wiele dusz przywieść z powrotem do Matki Kościoła świętego.

Idźcie zawsze naprzód, **staczajcie coraz mężniej ten święty bój**". W. F.

Bóg nie pozwala żartować z Siebie

Niedawno temu — jak podaje „Zwgblatt" — w czasie prześladowania katolików w Meksyku, jechali w pociągu żołnierze i kilku oficerów. Przechadzając się po przedziałach, zauważył jeden z oficerów mężczyznę, siedzącego milcząco przy oknie.

— Wiesz co — rzekł do kolegi — ten dureń, co tam siedzi, to na pewno przebrany ksiądz...

— Ależ nie. Co ci znów wpadło do głowy?

— Poczekaj. Zaraz się przekonamy.

Rozpoznanie księdza w ówczesnych warunkach było równoznaczne z uwięzieniem i śmiercią.

Oficer ów oddalił się do drugiego przedziału i po pewnym czasie zaczął wołać:

— Ratujcie! ratujcie! umieram... Zawołajcie mi księdza! Głos obłudnego brzmiał po przedziałach.

Ów milczący mężczyzna zaczął się niepokoić... Wreszcie wstał i odważnie zwrócił się do oficera:

— Jestem księdzem. Proszę mnie zaprowadzić do tego, który wołał i pozostawić sam na sam z chorym.

Zaprowadzili go do „chorego". Stojąc przy drzwiach, śmiali się i w paru słowach naradzili, co mają z tym księdzem zrobić. Ale po chwilce ksiądz wyszedł z przedziału. Był blady i wargi mu drżały.

— Za późno — powiedział — ten mężczyzna już nie żyje. Nieopisane zdziwienie ogarnęło obecnych.

— Co? Naprawdę? Nieżywy?

— Tak oficer już się nie rusza. Trup.

I kiedy ów ksiądz znowu siedział w przedziale, przyszli do niego ci sami żołnierze.

— To była widoczna kara Boża!... Nie mógłby nas ksiądz naprawdę teraz wyspowiadać?

Pan Bóg nie pozwala żartować z Siebie i Sakramentów św. Wcześniej czy później sprawiedliwości Jego staje się zadość.



Oddział K. S. M. m. w Szczawnicy. — W środku Ks. prob. M. Matras i Ks. prof. Kozioł

Z POLITYKI

Z Sejmu i Senatu. Sejm na plenarnych posiedzeniach rozpatrywał kolejno budżety poszczególnych ministerstw. W dyskusji nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewn. pos. Tarnowski zwracał uwagę na brak niekiedy uzgodnienia działań rządu. Np. Min. Oświaty toleruje radykalne wystąpienia wolnomyślicielskie i bezbożnicze niektórych podwładnych sobie czynników. Min. Rolnictwa subwencjonuje Uniwersytety Ludowe, które wbrew swemu przeznaczeniu są ośrodkami radykalizmu i sieją niepokój w terenie.

Pos. Żeligowski, odpowiadając pos. Sommersteinowi, który się skarżył na położenie żydów i potępiając wszelkie ekscesy, oświadczył, iż żydzi muszą zrozumieć, że toczy się walka ekonomiczna i naród polski musi wyprostować swe skrzydła. Polacy boją się, żeby żydzi, którzy przyszłość swą widzą w skłóceniu wszystkich narodów, nie zrobili w Polsce tego, co zrobili w Rosji.

W dyskusji nad budżetem Min. Wyznań Relig. i Oświecenia Publ. mówił ks. poseł Dr J. Lubelski o położeniu Kościoła katolickiego w naszym państwie: „W Polsce nie ma prześladowania Kościoła katolickiego, jednak brakuje szczerości w stosunku do niego. Katolików boli to, że często bezkarnie uchodzą ataki prasy wolnomyślicielskiej na Kościół i jego dostojników (oklaski). Boli ich, że tylu na wybitnych stanowiskach zmieniło swoją wiarę tylko dla celów małżenskich, że organizacje młodzieży prorządowej, jak Legion Młodych, Zw. Polskiej Młodzieży Demokratycznej występują wrogo w stosunku do Kościoła katolickiego, że organizacje katolickie nie spotykają należytego traktowania, że publiczne manifestowanie przekonań katolickich było często przeszkodą w karierze politycznej".

Przemawiał również w dyskusji nad budżetem Min. Sprawiedliwości, wypowiadając się za przywróceniem nieusuwalności sędziów, wynagradzaniem pracy aplikantów sądowych, zmniejszeniem kosztów egzekucyjnych i opłat notarialnych, oraz wzywając do walki z nędzą, w której leży główne źródło przestępczości i zła.

Na posiedzeniu komisji budżetowej Senatu p. minister Roman przedstawił obszernie i dokładnie zagadnienie morskie, portowe, handlu morskiego i rybołowstwa.

Deklaracja ideowo-polityczna. Płk. A. Koc wygłosił przez radio dnia 21 bm. deklarację ideowo-polityczną w 9 punktach. Oto wyjątki, dotyczące Kościoła katolickiego, pracy i wsi:

„Naród polski związał się duchowo na progu swego cywilizacyjnego rozwoju z katolickim Kościołem i stwierdził niejednokrotnie przynależność do niego bohaterstwem przelanej krwi. Naród polski, w olbrzymiej większości katolicki, przywiązany jest do swego Kościoła, dlatego Kościół katolicki winien być otoczony należytą opieką. W stosunku do innych wyznań stoimy na stanowisku określonym w Konstytucji, a wynikającym z tradycyjnej, polskiej tolerancji religijnej.

Społeczna struktura Polski opiera się w swych podstawach na szerokiej masie robotników i włościan. Od losów tych warstw, ich dobrobytu, jako też kultury i poczucia obywatelskiego zależy w ogromnym stopniu harmonijny rozwój Polski i jej przyszłość...

Krzewienie nienawiści klasowej jest obce duchowi polskiemu. Każdy rzetelny pracownik i wykonujący swe obowiązki w stosunku do państwa, jest pełnowartościowym obywatelem. Żadna praca nie poniża — poniża lenistwo i nieróbstwo. Uznając tę zasadę, troską państwa musi być zatrudnienie ludności, by jej w ten sposób umożliwić osiągnięcie pełnej wartości obywatelskiej...

Stosunki między pracodawcą a pracownikiem muszą się pod kontrolą państwa w ten sposób ułożyć, aby zapewnić warsztatom racjonalne warunki produkcji, a rzeszom pracowniczym pewność jutra i stopniowy, ale stały wzrost poziomu życia. Pracodawcy i pracownicy muszą się nauczyć zasiadać przy jednym stole i ułożyć współżycie i współpracę w rzetelnych ramach realnych możliwości, pamiętając o warsztatach pracy, z którymi nie tylko ich los, ale i byt Polski jest związany...

Zagadnienie wsi jest jednym z najważniejszych i najtrudniejszych zagadnień w Polsce... Na dzisiejszy stan wsi złożyły się liczne lata i liczne przyczyny. Widzimy następujące środki zaradcze:

a) W dążeniu do przebudowy naszego ustroju rolnego — znaczne zwiększenie sumy globalnej włościańskiego posiadania ziemi. Przebudowę tę należy przeprowadzić w sposób racjonalny i celowy, unikając obniżenia naszej produkcji rolnej.

b) Komasacja i melioracja.

c) Podniesienie kultury rolnej, by poprzez podniesienie i udoskonalenie produkcji zwiększyć dochód posiadacza.

d) Zracjonalizowanie zbytu produkcji, oraz udoskonalenie jej wymiany.

e) Ustawowe przeciwdziałanie dalszemu rozdrabnianiu własności włościańskiej.

f) Organizacja celowego i dogodnego kredytu dla potrzeb włościaństwa.

g) Podniesienie oświaty i wyrobienia obywatelskiego ludności wsi..."

Decydujące walki pod Madrytem. Od kilku dni na froncie madryckim nad rzeką Jaramą toczy się wielka bitwa, w której biorą udział po obu stronach przeważne siły. Wojska powstańcze, wspomagane przez bataliony legii cudzoziemskiej, złożone głównie z Niemców i Włochów, w gwałtownym ataku zdołały przejść rzekę i przeciąć ostatnią drogę, łączącą Madryt z Walencją. Obecnie jednak wojska rządowe, po których stronie walczy sześć brygad międzynarodowych, utworzonych z ochotników komunistów francuskich, czeskich i sowieckich, przeszły do kontrataku i usiłują wstrzymać dalszy pochód powstańców. Walka jest niezwykle krwawa, prawdziwa bitwa narodów. Komunikaty donoszą o tysiącach zabitych i rannych, o dziesiątkach zestrzelonych samolotów rządowych i powstańczych. Od jej wyniku zależeć będzie los Madrytu. Albo od razu zajmą go powstańcy, albo długo jeszcze przyjdzie im go oblegać.

Rząd walencki wyznaczył gen. Miaja naczelnym dowódcą obrony Madrytu. Ma on uporządkować i scalić wszystkie dotąd bezładne działania wojenne na tym odcinku.

Na froncie południowym oddziały powstańcze posuwają się bez przerwy naprzód w kierunku Almerii, od której znajdują się obecnie w odległości 80 klm.

Barcelonę dalej bombardują powstańcze okręty wojenne. Ostatni atak trwał 12 minut i wyrządził wielkie szkody w porcie.

Z DIECEZJI

Z okazji 15-tej rocznicy wyboru i koronacji Ojca św. Piusa XI. odbyły się w wielu miejscowościach naszej Diecezji w dniu 14 lutego uroczyste akademie, organizowane przez P. A. K. Mimo śnieżycy i zimna, licznie zgromadzona publiczność wyrażała hołd wielkiemu Papieżowi i na „Godzinach świętych", oraz akademiach modliła się wspólnie o zdrowie i długie życie Piusa XI.

Podajemy nadesłane komunikaty:

W Chomranicach ks. kan. A. Juszczyk powitał na wstępie licznych — mimo śnieżnej zawiei — zebranych w Domu Parafialnym. Chór miejscowy KSMm. wykonał „Oremus pro Pontifice nostro Pio", a druh Lachor W. i inni wygłosili deklamacje. Druhny odśpiewały „Na opoce" i „My chcemy Boga". Prezes P. A. K. p. Dudzik zobrazował życiorys Ojca św. i odczytał referat o wychowaniu młodzieży. Po odczytaniu przez ks. Asystenta rezolucji odmówiono modlitwę w intencji Ojca św. i zakończono śpiewem „Boże coś Polskę". S. Bednarek, sekr. KSM.

W Małej Wsi odbyła się akademia w domu prezesa KSM. p. Szewczyka J. Rozpoczęła się przemówieniem p. Leśniakowej. Referat wygłosił gospodarz domu. Deklamację i śpiewy wykonały druhny. Po przyrzeczeniu odśpiewano „My chcemy Boga".

W Mystkowie zagaił akademię prezes A. K., zaznaczając, iż obecny Ojciec św. szczególniej zasługuje na naszą wdzięczność za trudy i prace, poniesione w obecnych czasach. Przemawiał także ks. Katecheta i prezes KSMm. Wygłoszono szereg udatnych deklamacyj ku czci Ojca św. Na zakończenie odśpiewano hymn papieski. W. Ogorzałek.

W Nowym Sączu odbyła się akademia w sali parafialnej „Świt". Referat p. t. „Ojcu św. w hołdzie" wygłosił prezes KSM. z Chełmca Polskiego. Doskonale wygłosiły deklamacje druhna Cudkówna z N. Sącza, druhna Klimkowska z Januszowej i druhna Szczygłówna z Małej Wsi. Na szczególną uwagę zasługuje oddział KSMż. z Dąbrówki Polskiej pod przewodnictwem prezeski Ruchalanki, który uświetnił akademię dobrze wykonanym śpiewem. Akademię zakończono pieśnią „Weź w swą opiekę nasz Kościół św.". K. Słomkówna.

W Piotrkowicach ad Tuchów akademię zagaił prezes P. A. K., podnosząc ważność chwili i zasługi teraźniejszego Ojca św. Następnie młodzież ze Stowarzyszenia deklamowała wiersze okolicznościowe. Prezes J. Florkowski wygłosił referat o szkole wyznaniowej, druh W. Kruczek referował na temat „Pokój Chrystusowy w królestwie Chrystusowym". Zachęcającymi słowami przemówił do obecnych ks. proboszcz. Na zakończenie wszyscy się wspólnie pomodlili o zdrowie Ojca św. i odśpiewali „Weź w swą opiekę nasz Kościół święty". Uczestnik.

W Piwnicznej przebieg akademii przedstawiał się następująco: Druhny odśpiewały hymn ku czci Ojca św., referat wygłosił wiceburmistrz p. T. Sikorski, potem wystąpili ze śpiewem druhowie, a druhna A. Łomnicka miała odczyt. Ks. asystent Wojdak wyświetlił szereg obrazów z życia Ojca św. Śpiewem „Boże coś Polskę" i „My chcemy Boga" zakończono akademię. S. Bojan.

W Tuchowie odbyła się akademia staraniem oddziału KSMż., na której przemawiał O. St. Wójcik, Redemptorysta, o działalności i zasługach Ojca św. dla Polski, a druhny wykonały śpiewy i deklamacje. P. W.

Z Łososiny Górnej. Staraniem oddz. KSMm. zostały u nas odegrane z powodzeniem dwie sztuczki p. t. „Szewc Walanty" i „Filozof". Dochód przeznaczono na budowę bocznego ołtarza w kościele parafialnym. Sztuczki te grane były w tej myśli, aby dać publiczności godziwą rozrywkę w czasie karnawału bez straty zdrowia i pieniędzy na alkohol i zabawy. Prezes oddz. KSMm. podziękował zebranej publiczności za przybycie, gdyż przez to złożyła dowód, że chce popierać dobrą sprawę.

Z Szarwarku, par. Dąbrowa. Mieszkańcy Szarwarku rozpoczęli budowę własnego kościoła. Mają jednak przed sobą wielkie trudności. Przede wszystkim wieś jest uboga, chociaż liczy około 1040 mieszkańców, a u ludzi pozamiejscowych jest dużo niedowierzania. Mimo wszystko wielki zapał ogarnął całą wieś i z radością witali wszyscy ks. dziekana Z. Jakusa, który przybył na miejsce do Szarwarku stwierdzić stan rzeczy. Wszyscy też jednomyślnie opowiedzieli się za budową kościoła. Na to zebranie, które odbyło się dnia 18 lutego br. w szkole, przybył wóit p. Batorowicz z Dąbrowy. Od razu zatwierdzono komitet budowy, któremu przewodniczy Sitko J., sołtys. Materiał ludzie już gromadzą i przy pomocy Bożej zamierzone dzieło doprowadzą do końca. Życzliwy obserwator.

Z Szymbarku. Śp. Kazimierz Groblewski, właściciel ziemski w Szymbarku, przeżywszy 78 lat, opatrzony św. Sakramentami, zmarł po ciężkich cierpieniach dnia 16 lutego br. Pogrzeb odbył się 18 bm. Po uroczystym nabożeństwie żałobnym, celebrowanym przez ks. kan. Wachowicza i cichej Mszy św. ks. katech. Gniewka, przemówił ks. Kanonik o zasługach śp. Zmarłego. Był to człowiek uczciwy, religijny, pracowity i szczery. Przeżył wiele cierpień w czasie wojny światowej. Nie szczędził swoich starań dla parafii, dał wiele materiału do budowy budynków plebańskich, a jako kolator, fundował pamiątkowe rzeczy do kościoła parafialnego w Szymbarku. Po tym przemówieniu nastąpiły dalej obrzędy pogrzebowe, najpierw obrządku grecko-katol. odprawił ks. prob. Tymczyszyn; modlitwy obrządku rzymsko-katol. celebrował ks. prałat Świeykowski, poczem wyprowadzono zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku. Na cmentarzu pożegnał śp. Zmarłego p. Szczaniecki. W pogrzebie wzięła udział cała parafia. Niech spoczywa w pokoju.

K. Kmak.

Z POLSKI

Czy powieściopisarz Henryk Sienkiewicz był masonem? Córka i syn Henryka Sienkiewicza zamieścili w prasie takie oświadczenie:

„W pewnych organach prasowych ukazały się pogłoski, jakoby Henryk Sienkiewicz należał do masonerii i temu zawdzięczał otrzymanie nagrody Nobla.

Stwierdzamy na zasadzie znajomości życia i przekonań naszego ojca, że jest to zupełny fałsz. Jego umysłowość i charakter wyłączały możliwość poddania się rozkazom jakiejkolwiek organizacji, niezgodnej z jego zasadami chrześcijańskimi i obcej jego duchowi, a zarzut dwulicowości uważamy za krzywdę, wyrządzoną jego pamięci. — Jadwiga z Sienkiewiczów Korniłłowiczowa, Henryk Józef Sienkiewicz".

Nowy Wysoki Komisarz w Gdańsku. Liga Narodów zamianowała na stanowisko Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku na okres trzech lat prof. Karola Burckhardta, obywatela szwajcarskiego, członka międzynarodowego komitetu Czerwonego Krzyża.

Premier pruski Goering, zaproszony przez Prezydenta Rzplitej, wziął udział w reprezentacyjnym polowaniu, urządzonym w Białowieży.

Z samochodem ciężarowym na rewizję redakcji bolszewickiego pisma. W wyniku rewizji, przeprowadzonej w redakcji dwutygodnika „Nowy Dzień" w Warszawie, odkryto stosy nielegalnych druków i bibuły komunistycznej. Druki te załadowano na samochód ciężarowy i przewieziono do Komisariatu Rządu.

Konkurs na „Pamiętnik rolnika — działacza samorządowego". Instytut Pracy Samorządu Terytorialnego, pragnąc uzyskać możliwie dokładny obraz kształtowania się i rozwoju samorządu terytorialnego, oraz dowiedzieć się o poglądach wsi na samorząd i jego rolę, organizuje konkurs na „Pamiętnik rolnika - działacza samorządowego". Pierwsza nagroda za najlepszą pracę wynosi 120 zł., druga 75 zł., trzecia 50 zł. i 6 nagród po 35 zł. Prace nadsyłać trzeba do dnia 15 grudnia 1937 r. pod adresem: Instytut Pracy Samorządu Terytorialnego, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85, m. 4. Tam też trzeba się zwracać po bliższe informacje.

Wstrząsy na Śląsku powtarzają się. W ub. tygodniu odczuto na Śląsku, w miastach Katowice, Mysłowice, Hajduki i t. d. ponowny wstrząs podziemny, już piąty z rzędu w ciągu ostatnich 10 dni. Tym razem wstrząs nastąpił w nocy i był tak silny, że wielu mieszkańców zbudziło się ze snu, w kilku domach zarysowały się ściany. Wstrząsy te powstają w ten sposób, że po wybraniu węgla grube warstwy piaskowca pękają, co na powierzchni sprawia wrażenie wstrzasu. Wielkie wstrząsy zdarzają się tam, gdzie znajdują się najgrubsze warstwy piaskowca.

ZE ŚWIATA

Stan zdrowia Ojca św. polepszył się tak, że można spodziewać się w najbliższym czasie opuszczania przez Papieża apartamentów prywatnych dla odnowienia audiencyj w bibliotece apartamentów oficjalnych.

Katolicy meksykańscy walczą o kościoły. Prześladowania katolików w Meksyku nie ustają. Niedawno w miejscowości Orizaba (stan Vera Cruz) dokonano nowej napaści na katolików, którzy w pewnym domu prywatnym odmawiali wspólnie modlitwy. Liczni katolicy zostali wówczas poranieni i uwięzieni przez rewolucjonistów. Obecnie katolicy Orizaby gremialnie powstali przeciwko zarządzeniom miejscowych władz, pozbawiających ich kościołów i zorganizowawszy się w imponujący rozmiarami tłum, otworzyli kilka domów Bożych, bijąc przy tej okazji w dzwony na znak radości. Bunt katolików, którym nie ośmieliła się przeciwstawić policja, ani władze, został wywołany przez zamordowanie pewnej kobiety w czasie wspomnianego ataku na modlących się w domu prywatnym.

Prezydent Meksyku Cardenas zamierza wydać w związku z tym zarządzenie, na mocy którego wierni stanu Vera Cruz otrzymają zwrot kościołów i 14 księży, licząc po jednym na 100 tysięcy ludności.

Przywódca masonów w Jugosławii zmarł po katolicku. W Jugosławii zmarł jeden z najbogatszych i najbardziej wpływowych ludzi Diuro Vajfert, długoletni zarządca Narodowego Banku Jugosławii. Zmarły, który był znanym jako jeden z przywódców masonerii jugosłowiańskiej, pogodził się z Kościołem, odwołał swoje błędy i zmarł opatrzony św. Sakramentami. Fakt ten ukrywano aż do dnia pogrzebu i dopiero przez pogrzeb, odbyty zgodnie z przepisami kościelnymi, społeczeństwo dowiedziało się o nawróceniu. Wywołało to oczywiście wielkie poruszenie w szerokich kołach jugosłowiańskich.

Program prac Międzynarodówki Bezbożniczej. W ubiegłym tygodniu odbył się w Moskwie Międzynarodowy Kongres Bezbożników i Wolnomyślicieli. Na obradach poświęcono wiele uwagi sprawie utworzenia wielkiej centrali propagandy antyreligijnej i „Bezbożniczej Międzynarodówki" pod specjalną opieką sowieckich komunistów. Program jej prac streszcza się w słowach Jarosławskiego - Gubelmana, który przemawiał na początku kongresu: „Chcemy wszystkie kościoły świata zamienić w morze płomieni. Nasz ruch bezbożniczy stał się ruchem o straszliwej potędze i zasięgu olbrzymim, mimo to winniśmy jeszcze bardziej wzmocnić naszą akcję antyreligijną, aby wreszcie legły w gruzach fundamenty dawnego świata".

Zamach na wicekróla Abisynii Graziani'ego. W ub. dniach wicekról Abisynii marszałek Graziani dokonał z okazji narodzin przyszłego następcy tronu ks. Wiktora Emanuela rozdania darów kościołom, świątyniom muzułmańskim i biednym w Addis Abebie w obecności władz cywilnych, wojskowych i szefów tubylczej ludności. Po uroczystości z grupy jednostek, które zmieszały się z tłumem, rzuconych zo-

Józef Leszczyc 20

Słońce wśród chmur

Powieść współczesna.

ROZDZIAŁ IX.

Nazajutrz padał deszcz zimny, zabielany z rzadka śniegiem. Staszek odpoczywał w izdebce. Czytał właśnie nową powieść, gdy Bronisława weszła. Wsparła się ręką na jego ramieniu i wpatrzyła w książkę.

— Mama bada, co czytam? — rzekł, zwróciwszy uśmiechniętą twarz. — Przy takim czytaniu najlepiej wypoczywam...

— Gdzie tam. Przecież nie jesteś dzieckiem... Chciałam ci tylko coś powiedzieć.

— Jest jaka robota w domu?

— Nie... tylko niepotrzebnie wczoraj tyle gadałeś... Powiedzą, żeś pyskaty... że się nad chłopów wynosisz i mędrkujesz za dużo. Dawniej Akcji nie było — ludzie też żyli, modlili się, Pana Boga chwalili... Co Bóg da, to będzie!... Po co się tak nadstawiać?... Przyjdzie ci co z tego... zapłacą ci za to?... Sam sobie żyj uczciwie, a inni niech cię nie obchodzą... Czemuż się nic nie odzywasz?...

— Bo nie chcę mamie robić przykrości.

— Jakiej przykrości?

— Niech mnie mama lepiej nie pyta. Zgryzę w sobie i będzie dobrze.

— A cóż ty masz gryźć w sobie? Czy ja nie matka, żebym ci nie mogła zwrócić uwagi? Mało się tobą opiekowałam? Któż ci chleb nosił, gdyś był w mieście? Widzisz!... Bóg się pysznym brzydzi a pokornym łaskę daje...

— Tu nie chodzi o pychę. Przykro mi, że mnie mama nie rozumie i w ogóle nie wczuwa się w dzisiejsze czasy...

— Juści!... Powąchałeś nauki, to już matka za nic... nic nie rozumie.

— Dziś są inne czasy, niż dawniej... Słyszała mama, żeby kto dawniej na wsi występował przeciw Bogu, drwił z Kościoła, z świętych?... Przed wojną ludzie wódkę pili, przepijali majątki, bawili się w karczmach, ale bluźnierców nie było... Każdy wierzył i Boga się bał... Prawda — grzeszył, ale umiał potem żałować, pokutować... A dziś?...

— Wiem to... Któż temu poradzi? Jak sobie kto pościele, tak się wyśpi.

— Więc mamy tracić wiarę w siebie, biadać, a nic nie robić? Źli mają rej wodzić, a my będziemy tylko o sobie myśleć... Urosną w siłę i nawet nam pacierza mówić nie pozwolą? Nie, mamo, to nie jest pycha, ale apostolstwo... Ile to Wojtek i Julek tracą czasu na rozwożenie po wsiach pism, ulotek? A my nic? Pokora co innego, a Kościół walczący co innego. Może trudno starszym zrozumieć obecne czasy, bo do czego innego przyzwyczajeni... Czujemy to, ale niech też starsi młodych rozumieją... Dlaczegóż mamie chodzi o wczorajsze przemówienie? Czym ja co skłamał albo ubliżył komu? Niech mama powie.

— Mówiłeś za ostro... byłeś cały czerwony... drżałeś aż... Po co tyle?

— Więc o to chodzi, że mówiłem z zapałem, prawdę prosto z mostu... Dziś tak trzeba mówić. Nasi przeciwnicy opowiadają fałsz i głupstwa z całą energią, by ludzi prędzej przekonać. Dziś mowa dużo może, ale nie ogólnikowa, lecz rzeczowa, jasna, z terenu. Dlaczego miałem nie wykazywać sprzeczności, jakie istnieją. Niby katolicy — a jeden by drugiego w łyżce wody utopił, pełno kradzieży, poniewierania starszymi, bitek o głupi honor... Grzeczności i ucywilizowania nie mają tacy

stało parę bomb ręcznych. Marszałek Graziani został lekko ranny. Całe Włochy są oburzone.

Kościół katolicki w Japonii zdobył w ostatnich 10 latach tysiące wyznawców. W roku 1927 katolików w Japonii było 87.581, dziś jest ich 108.934, przy czym w ciągu jednego tylko ubiegłego roku 1936 chrzest św. przyjęło 3240 Japończyków, a 2947 katechumenów oczekuje na tę doniosłą chwilę. Największy ruch katolicki dostrzega się w archidiecezji tokijskiej, gdzie chrzest św. przyjęło 555 osób dorosłych i 418 dzieci, nie licząc 1472 osób, które do wiary św. przystąpiły na łożu śmierci.

Jeszcze większy sukces zdobywa katolicyzm w Korei, na Formozie, oraz na administrowanych przez Nipon w charakterze mandatariusza wyspach Oceanu Spokojnego. W krajach tych w ciągu ubiegłego roku przyjęło katolicyzm 10.137 osób, przez co ogólna liczba katolików wzrosła tam do 166.035 osób.

Nowym prezydentem Finlandii został wybrany na przeciąg 6 lat premier Kallio. Liczy on 64 lata, należy do stronnictwa agrarnego. Z zawodu rolnik, zajmował kilkakrotnie stanowisko premiera, oraz teki ministerialne, był przewodniczącym parlamentu i twórca reformy rolniczej w Finlandii w roku 1918.

Niełamliwe jaja. Pewien chiński chemik wynalazł sposób zaprawiania skorup jaj, przeznaczonych na wywóz, pewnego rodzaju cementem, który nie tylko wzmacnia skorupę do tego stopnia, że pęknięcie w drodze jest wykluczone, ale także zgęszcza ją, usuwając porowatość. Jaja o „podwójnej skorupie" konserwują się doskonale i mogą być przez szereg miesięcy utrzymane w stanie świeżym.

Emigracja rolników do Kanady. Władze zachodnich prowincyj Kanady rozpatrywały ostatnio projekt osadzenia na roli w ciągu najbliższych kilku lat 250.000 rodzin. Prawdopodobnie otwarcie emigracji rolników do Kanady nastąpi w roku 1938. Za najlepszy materiał osiedleńczy uważają w Kanadzie Polaków, Austriaków i Niemców.

Węgierski inżynier chemii Dr Gergely padł ofiarą strasznego wypadku w Budapeszcie. Oto gdy pracował w laboratorium, retorta, wypełniona jakimś nieznanym materiałem chemicznym, eksplodowała, skutkiem czego przewróciło się naczynie, zawierające kwas solny. Dr Gergely został w straszny sposób poparzony na całym ciele rozlanym kwasem solnym i zmarł skutkiem ran po kilku godzinach.

Pomoc Zimowa w Tarnowie

Na Pomoc Zimowa w miesiącu styczniu 1937 wpłynęły następujące kwoty od poszczególnych grup społecznych: Od uposażeń pracowników 8009 zł., od lokali 1688 zł., od nieruchomości 122 zł., od świadectw przemysłowych 6511 zł., od opłaty od obrotu 347 zł., od opłaty od dochodu 406 zł., ze zbiórek ulicznych 218 zł., inne datki 1384 zł.

Ostatni stan dochodów i wydatków przedstawia się następująco: do tej pory zebrano ogółem 106.714 zł. 05 gr., wydano ogółem 70.608 zł. 06 gr, pozostało wobec tego do dyspozycji 36.105 zł. 99 gr.

Normy miesięczne Pomocy Zimowej w Tarnowie: osoba samotna 25 kg. ziemniaków, 13 zł. gotówką; rodzina mała 75 kg. ziemniaków, 50 kg. węgla, 20 zł. gotówką; rodzina średnia 125 kg. ziemniaków, 100 kg. węgla, 25 zł. gotówką; rodzina duża 200 kg. ziemniaków, 200 kg. węgla, 30 zł. gotówką.

Według wyżej podanych norm, pomoc dla bezrobotnych fizycznych w miesiącu styczniu kosztowała 11.123 zł., dla bezr. umysłowych 2687 zł., akcja dożywiania dzieci 1149 zł., buty dla dzieci kosztowały 1550 zł. Do tej pory rozdano 600 par bucików. K. M.

---

nawet w kościele... Klęknałem wczoraj pod chórem... Mam dość...

— Przecie nie wszyscy tacy...

— Za kilkanaście lat mogą mieć większość. To idzie jak po maśle. Nie cofnę się od swojej pracy i nie zmienię — choć się to mamie nie podoba.

— Tak cię do Wojtkowej Baśki ciągnie... co? Ona też działa wśród innych, a swojego ojca nie może nawrócić... Bądź głupi... wierz babie!...

— A cóż Baśka ma wspólnego z wczorajszą mową i uroczystością? Posądzanie jest zawsze przykre, ale najboleśniejsze, gdy wychodzi z ust matki. Przyjdzie czas — będziemy mówić. Nie ruszę się nigdy bez porady. Gdybym jednak dziś miał się żenić — poszedłbym do Baśki, bo szukam charakteru i dzielności w narzeczonej, nie majątku. Dotąd nie widzę innej.

— Dziadówka — rzekła matka podniesionym głosem.

— Żyliście na tych samych morgach, to i my wyżyjemy.

— Koniecznie mnie chcesz do grobu wpędzić. Nigdy się nie spodziewałam, że będę miała z tobą tyle strapienia.

— Cóż mamie ta dziewczyna winna?

— Nic... Co ludzie powiedzą... Po taką poszedł... Wojtka przepraszał... Przecież to niemożliwe...

— Po co się mama trapi?... Jeszcze do tego daleko...

— Daleko, niedaleko. Zośka wnet pójdzie z domu... Sama rady nie dam w gospodarstwie. Potrzebna będzie synowa. Mówiliśmy już o tym kiedyś z ojcem. Markotny jest, że się nic nie radzisz, a ludzie tyle mów narobili. Powiedział, że sie nie będzie mieszał, ale...

— Macie tu list... — mówił przez okno wiejski roznosiciel, Staszek uchylił kwatery i podziękował.

— Do kogo? — spytała matka.

— Do taty...

Staszek mocno zaciekawiony poszedł z listem do ojca.

— Do mnie list?... Któż znowu? — rzekł Jacek. Oglądał go chwilę, uśmiechnął się... Rozdarł powoli kopertę... rzucił okiem na pismo.

— Tak, więc Kuba żyje... Panie Boże, dzięki Ci za to — rzekł, zwracając się w stronę obrazu. — Ja już na msze dawał za jego duszę, a on żyje.

Nieopisana radość okrasiła dom. Zośka, która co dopiero weszła, klaskała w ręce.

— A widzicie, będzie na moim weselu...

Wszyscy ciekawi byli, co pisze. Jacek czytał... spochmurniał... list drżał mu w rękach... oddychał ciężko. Brakowało mu tchu. Powiódł okiem po wszystkich.

— Dajcie mi... wody... zimnej... Och... serce... mi tak... bije...

Przerażenie targnęło wszystkimi... Kilka lat nie miał już bicia serca, ale lekarz przestrzegał, żeby unikał wszelkich niespodzianek... nagłego przerażenia, albo zbytniej radości, bo może być źle.

Leżał na łóżku blady, ręce zwisały bezwładnie. Staszek skropił twarz zimną wodą i nacierał ręce francuską wódką... Zośka, płacząc, nacierała skronie, a Bronisława odsznurowywała trzewiki. Po pierwszym zabiegu chory wyszeptał:

— Zostawcie... mnie... spokojnie... To... przejdzie... przejdzie...

— Żebyś się był spodział — szeptała matka — i przeczytał najpierw sam, toby tak nagle na niego nie podziałało... Ale któż to przypuszczał... Zanadto się rozradował i zasłabł... Żeby jako przeszło.

Staszek nic nie odpowiedział... Wziął list ze stołu i sam przeczytał... Podszedł potem do łóżka, ucałował rękę ojca i wyszedł. Zośka dostrzegła łzy w jego oczach. (C. d. n.).

GOSPODARSTWO

Oziminy przedstawiają się słabo

Jak podpędzić we wzroście zboża?

Zima tegoroczna nie była sprzyjająca dla ozimin. Po początkowym okresie ciepłej i dżdżystej pogodzie nastąpiły silne mrozy, które trwały wprawdzie niedługo, ale za to dały się mocno we znaki. W czasie panujących mrozów niestety brak było śniegu, któryby otulił zboża, chroniąc je przed złymi skutkami zimna. Dlatego oziminy w niektórych miejscowościach ucierpiały. Żyto ozime i pszenica wskutek mrozów wyszły z tegorocznej zimy w wielu wypadkach uszkodzone. Zwłaszcza w tych okolicach, gdzie nie było śniegu i pola nie były pokryte powłoką śniegową, oziminy będą szczególnie wątło się przedstawiały. Przeważnie oziminy mają wygląd mizerny, są słabe, niedorozwinięte. Na ten stan wpłynęły znacznie niesprzyjające warunki ostatnich miesięcy ubiegłej jesieni. W tym czasie nie było dostatecznie dobrej pogody, aby oziminy mogły na początku swego wzrostu dojść do stanu należytego rozwoju i wyróść tak, żeby się silnie umocnić korzonkami i uodpornić na zimowe niewygody. Wyjątkowo zimna jesień oraz nadmiar opadów, wpłynęły ujemnie na początkowy wzrost ozimin, dlatego odporność pszenicy i żyta na gorszą pogodę w zimie znacznie się osłabiła.

Toteż tegoroczne oziminy w znacznej części nie będą się dobrze przedstawiać. Pszenice niektóre pożółkły i przerzedziły się. Nierzadko zdarzają się gołe place, gdzie ozimina wymarzła.

Po całkowitym stajeniu śniegów i ruszeniu ozimin będzie już można dobrze zaobserwować stan zbóż i wydać sąd, oraz nakreślić plan postępowania. Przegląd pól nie zawsze da zadawalające rezultaty. Często okaże się, że oziminy będą wymagały zastosowania ze strony rolników pewnych zabiegów, które umożliwiłyby źle przezimowanym oziminom należyty rozwój.

Przy lustracji zasiewów zobaczymy, czy pole na którym rośnie pszenica czy żyto należy przeorać, jeśli ozimina wymarzła, czy też będzie można jeszcze ją ratować. W większości wypadków trzeba będzie słabsze oziminy podpędzić we wzroście i pomóc roślinom w rozkrzewieniu się. Słabe, ale rokujące jeszcze nadzieje zboża dobrze będzie podratować nawozem azotowym, szybko działającym. Można więc zastosować saletrę wapniową w ilości około 70 kg. na mórg. Nawóz pomocniczy siać trzeba na rośliny suche i dać go jak najwcześniej. Najlepiej będzie podzielić dawkę nawozu na dwie części i zastosować jedną połowę jeszcze przed samym ruszeniem się wegetacji, a drugą połowę dać w parę tygodni później. Po rozsianiu nawozu dobrze jest puścić przez pole bronki z gałęzi, aby strzepać z liści nawóz.

Zasilenie saletrą wapniową nawet na pół przepadłej oziminy może uratować niekiedy cały zasiew. Azot bowiem, zawarty w saletrze, pobudza oziminy do rozkrzewienia, pomaga do lepszego zakorzenienia się i sprzyja wytworzeniu szerokich, ciemno-zielonych liści. Przy pomyślnej pogodzie odratowana ozimina potrafi nieraz wyrównać uszkodzenia zimowe i wydać dobry plon.

Pamiętać też trzeba o należytym wybruździeniu pola, przeczyszczeniu wodnic i odprowadzeniu wody powstałej z roztopów i opadów deszczowych.

Po odwilży dbać o odpływ wody z pól

W czasie odwilży, gdy pola robią się srokate, bo śnieg już kawałkami znika i czarna ziemia wygląda, należy grunty obejść i zobaczyć, czy woda ze śniegu odpływa bruzdami, rowami i przewodnicami. Woda nie powinna się w nich zbierać w kałużach na oziminie, bo ozimina w tym miejscu wymoknie. Jeżeli wiec woda śniegowa zatrzymuje się, to ją trzeba spuścić do najbliższej bruzdy.

Ujścia bruzd między zagonami powinny się łączyć z przegonem lub rowem na brzegu pola bez przeszkody, aby woda swobodnie spływała. Jeżeli po odwilży utworzy się na śniegu i na takich kałużach twarda skorupa lodowa, to ją trzeba połamać, rozrzucić, albo wpędzić na nią konie dla pokruszenia. Można także radłem, albo znacznikiem taką skorupę skruszyć. Pod taką skorupą łatwo wyprzeje zboże, zwłaszcza żyto.

Wszystkie te starania o oziminy w zimie nie wymagają wiele trudu, tylko pamięci i dbałości rolnika o swoje pola i swoje urodzaje. Szczególnie baczyć trzeba na to w ziemiach gliniastych, mało przepuszczalnych, zwięzłych, na których najłatwiej woda śniegowa tworzy kałuże, a skorupa lodowa także szkodzi tam najwięcej.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

W Małopolsce wschodniej ziemia polska dostaje się w ręce Ukraińców. Polskie organizacje w Małopolsce wschodniej zaalarmowały opinię publiczną i czynniki rządowe o kurczeniu się stanu posiadania ziemi na terenie południowo-wschodnich województw Małopolski. Okazało się, że z rozparcelowanej dotąd ziemi w ilości ponad 300 tysięcy hektarów, otrzymała ludność ukraińska przeszło 220 tysięcy ha, a reszta przestrzeni, wynosząca zaledwie 30 procent rozparcelowanej przestrzeni dostała się w ręce polskie. Jest to skutek błędnej polityki naszych władz państwowych, które pozwoliły na taki rozdział gruntów z parcelacji.

Plan parcelacyjny na rok 1938 obejmuje 100 tysięcy hektarów gruntów w całej Polsce. Przymusowa zaś parcelacja gruntów w roku 1937 obejmuje 65 tys. 430 ha, w tym 7 tys. ha w wojew. lwowskim i 2 tys. 500 ha w wojew. krakowskim. Grunty te w przypadku, gdyby nie zostały prywatnie rozparcelowane przez właścicieli w roku 1937, ulegną przymusowemu wykupieniu przez państwo na cele reformy rolnej.

Wywóz jaj z Polski. Rok 1936 przyniósł w wywozie jaj w porównaniu z rokiem ub. wzrost o blisko 200 wagonów, przy czym ogólny wywóz wyniósł ponad 3 tysiące 200 wagonów, wartości około 28 milionów złotych. Najwięcej jaj wywozimy do Anglii.

Ceny produktów rolnych. Na zagranicznych rynkach zbożowych panuje zwyżka cen zboża. U nas w kraju, mimo wstrzymania wywozu żyta, mąki i otrąb do 15 marca br., ceny nie zniżają się, lecz utrzymują się w pewnej wysokości.

Na rynkach zwierząt rzeźnych ostatnio nastąpiła pewna poprawa, zwłaszcza towaru lepszej jakości, a więc dobrze opasionych cieląt i bydła, oraz trzody słoninowej.

Uregulowały prenumeratę za r. 1936 następujące parafie: Gorlice 30, Góra św. Jana 20, Krzyż 50, Krzyżanowice 20, Nowy Sącz 280, Olesno 25, Ruda 15, Słupiec 30, Trzetrzewina 30, Tylicz 40, Uszew 10, Wólka Mędrz. 10 i Żurowa 10.

SKŁADKI.

Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa na Grabówce w Tarnowie: Inż. Jan Haładej z Mielca z okazji Imienin Ks. Prał. Romana Sitki 25 zł., N. N. Skrzyszów 2 zł.

Bóg zapłać!



Brukselę odwiedził niedawno król Szwecji Gustaw V. Przejazd gościa w towarzystwie króla Belgów Leopolda III.



Okropności wojny domowej w Hiszpanii. Krótko przed zdobyciem Malagi przez wojska powstańcze podpalili komuniści liczne budynki w tym mieście

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.
We Francji z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr. 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.